

Wariaci McNamary. Jak 100 000 idiotów wysłano na wojnę – 3

1 stycznia 2023

Dokończenie opowieści o eksperymencie armii USA. Poprzednie dwa odcinki [TUTAJ](#) i [TUTAJ](#).



„Deborah Shapley – autorka szczegółowej biografii McNamary – stwierdziła, że jeśli chodzi o »Projekt 100 000«, był on produktem naiwnej wiary w technologiczne cudowności. Okazało się, że taśmy wideo nie pomogły uzyskać rewelacyjnych osiągnięć. Co ciekawsze, niewielu ze 100 000 przeszło szkolenie z wykorzystaniem środków audiowizualnych. Tocząca się wojna odbierała zdrowie lub życie tysiącom młodych ludzi, okaleczając psychikę żołnierzy pozostałych przy życiu. Plutony piechoty morskiej w Wietnamie desperacko oczekiwały uzupełnienia. Ośrodki szkolenia podlegały dużej presji wysyłania kolejnych posiłków do Wietnamu jak najprędzej. Czy po zakończeniu wojny McNamara kiedykolwiek wyraził żal z powodu niepowodzenia jego pomysłu? Dożył spokojnie 93 roku życia, odmawiając do ostatniego dnia przyznania się do fiaska i przeproszenia za jego skutki. Z goryczą odrzucał utartą etykietę chłopców McNamary jako eufemizm opisujący ludzi upośledzonych. Z uporem maniaka powtarzał, że jeśli nie wszyscy, to z pewnością jednostki skorzystały na nim, wybijając się ku pożytkowi własnemu i społeczeństwa. Mógłby trzymać się tej linii obrony własnej idei, gdyby nie ogrom cierpienia i śmierci, które ignorował, upatrując wyłącznie sporadycznych przypadków sukcesu jednostek, którym udało się przeżyć.

Przykładem uśmiechu losu był członek korpusu piechoty morskiej w randze kapitana – Dan Phelps pochodzący z Kalifornii. Jako odpowiedzialny za oddział chorych na pokładzie okrętu odwołał

z pełnienia służby swego pomocnika – niejakiego Elmera, którego polecono mu zatrudnić wbrew zgłaszanych zastrzeżeń. Jak przystało na oddział chorych, Phelps dbał, by lśnił on nienaganną czystością jak żadna inna część na pokładzie okrętu. Wiedząc, że Elmer jest jednym z chłopców McNamary, Phelps nie chciał go zatrudnić na oddziale, wiedząc, że nie tylko nie miał żadnego wykształcenia, ale też brak mu było poczucia odpowiedzialności. Zaczęło się od wyjaśnienia mu pojęcia sterylnej czystości. Ulegając ostatecznie naciskom, Phelps zatrudnił chłopaka, który zaskoczył pieczołowitością i solidnością wykonywania poleceń. Oddział rzeczywiście lśnił czystością, a Phelps przyznał, że do osiągnięcia tego poziomu pedanterii potrzebowaliby zatrudnić pięciu ludzi. O czym jednak musiał pamiętać, to powierzanie do wykonania niewielkiego zakresu pracy. Elmer z dumą odbierał aprobatę zwierzchnika, gdyż jeden rodzaj czynności potrafił traktować z wielkim poświęceniem. Zachowywał przy tym szacunek dla otoczenia, posłuszeństwo i uczynność. Dzięki jego nienagannej pracy, zwłaszcza w laboratorium rentgenowskim, urządzenia funkcjonowały lepiej. Zamiłowaniem do porządku i czystości prześcigał innych – grubiańsko odnoszących się i niechlujnych. Przypadek Elmera potwierdza opinie psychologów o jednostkach z niskim IQ; potrafią być przydatni pod warunkiem odpowiedniego poziomu wymagań i poczucia bezpieczeństwa jako czynników stresogennych. Wyłącznie niskie IQ nie jest tożsame z wartością ludzi. Potrafią harmonijnie żyć z rodziną i społeczeństwem. W miejscu pracy są oddanymi i wydajnymi pracownikami, jeśli oczekiwania i zakres ich możliwości nie są zawyżone, a zwierzchnicy podchodzą z życzliwością. Stąd nie powinni być w miejscu, gdzie stres walki o życie wywołuje reakcje gwałtowne. Krzyk, pośpiech, przekleństwa, bo każdy czuje się tak samo zagrożony, czego ma tego pełną świadomość i potrzebę mobilizacji, której brak chłopcu McNamary. Takich jak Elmer było niewielu, większość ucierpiała.

Krytyka projektu miała szeroki zakres i wydawało się, że rekrutacja została zakończona, a sam projekt zakazany. Służba

w wojsku wymaga comiesięcznych uzupełnień personelu. Jeśli brakuje kandydatów o określonym poziomie, przyjmuje się do służby rekrutów z obniżonym poziomem IQ. Wojska lądowe i marynarka próbowały uniknąć tego kryterium, ale wakaty na określonych stanowiskach zmuszały do przyjęcia wbrew wymogom wakującego stanowiska. Kosztowny i ostro skrytykowany projekt powtórzony został w kolejnych wojnach, szczególnie z Irakiem. W 2008 r. szeregowy Dawid Dietrich z Pensylwanii stał się bohaterem artykułu w Newsweeku zatytułowanym »On nie powinien być nigdy trafić do Iraku«. Uważany za człowieka o spowolnionych reakcjach i toku myślenia Dawid miał problem z zapamiętywaniem niezbędnej informacji. Mimo dodatkowych szkoleń miał problem z posługiwaniem się bronią. Jeden z przełożonych wystąpił z wnioskiem o odesłanie Dietricha do domu z powodu zagrożenia stwarzanego dla samego siebie i innych. Pentagon odrzucił wniosek z powodu ogromnego zapotrzebowania na żołnierzy do oddziałów bojowych. Pojawiając się w Iraku, Dawid dostał rolę zwiadowcy w opuszczonym budynku, skąd miał bacznie obserwować teren przez otwarte okna. Kilka minut po objęciu stanowiska, przy jednym z okien poniósł śmierć na miejscu przez zastrzelenie. Niedawno okazało się, że koledzy z jednostki nadali mu pseudonim Forrest Gump. Jaką naukę wyniosło społeczeństwo z tamtego doświadczenia? W mniejszej liczbie, ale decyzje o werbunku ludzi nieodpornych na stres wojny nadal zapadają.

Jako żołnierz wiem, że tych ludzi nie można kierować na stanowiska ogniowe, frontowe, bo zagrożenie ich życia jest zbyt wysokie, czyniąc decyzję niemoralną i okrutną. Z czysto praktycznego punktu widzenia taka decyzja degraduje skuteczność prowadzonej wojny. Armia potrzebuje ludzi najlepszych i najbardziej błyskotliwych”.

Wypowiedź autora książki wydaje się motywowana obserwacją nasilania się zjawiska okrucieństwa stosowanego na wzór selekcji zwanej naturalną. Należałoby nazwać ją przyrodniczą, gdyż w przyrodzie właśnie przetrwać mogą okazy najsilniejsze i

najbardziej bezwzględne. Eliminacja najsłabszych wśród ludzi świadczy o wpajaniu zasad barbarzyńskich przeczących cywilizacji. Wśród wojskowych znany jest żart na temat celu istnienia armii – daje dobrze płatne stanowiska generałom.

Wątek militarny lektury intryguje w zestawieniu z celem polskich polityków prących do wojny. Stosując zasadę wykluczenia, by sami z niej mogli skorzystać, wymarzoną 300 000 armię osiągnąć mogą zbliżoną metodą do chłopców McNamary, albo majstrując przy legislacji-powołaniem do służby szczęśliwych migrantów. Znakomita większość Polaków wie z doświadczenia i długiej historii, że pokój buduje, a wojna rujnuje.

Autorstwo: Hamilton Gregory

Tłumaczenie i komentarz: Jola

Źródło zagraniczne: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło polskie: WolneMedia.net